

Gazeta Sanocka

Prenumerata wynosi:

półrocznie . . . 3 zhr. — et.
kwartalnie . . . 1 „ 50 „
(wraz z dostawą do domu, lub
z przesyłką pocztową).

Numer pojedynczy 15 ct.

Listy należy opłacać.

Tygodnik polityczny, ekonomiczny, społeczny i literacki ziemi Sanockiej.

Wychodzi w każdą niedzielę o godz. 8. rano.

Redakcyja i administracyja znajduje się w Księgarni Karola Pollaka, gdzie wyłącznie przyjmuje się prenumeratę i ogłoszenia.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub
jeśli miejsce — drobnym drukiem (petitem) 4 ct.; w rubryce „Nadesłane“ 10 ct. od wiersza.
Rękopisów się nie zwraca.
Reklamacey nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Od Wydawnictwa.

Z rozpoczęciem nowego kwartału upraszamy o rychłe odnowienie prenumeraty oraz o uiszczenie należności prenumeracyjnej, która u niektórych P. T. Abonentów jest dosyć znaczną i wielce nam utrudnia wydawnictwo.

Ogłoszenia sądowe.

Dużo się narzekano na rozwekłość naszego procesu cywilnego, na ogromne koszty, z jakimi prowadzenie sporu cywilnego jest połączone, i na bezużyteczność niektórych instytucji procesualnych. Ze chybnymi są odnośne ustępy naszej ustawy procesowej o ile dotyczą publicznych ogłoszeń sądowych, to każdy bezstronny przyzna, choć nie zastanawiał się nigdy nad tem, jakby dotyczące przepisy zgodnie z rzeczywistymi potrzebami na nowo unormować, względnie z rzeczywistym duchem ustawy pogodzić.

Rozmaite są okoliczności, które w myśl obowiązujących ustaw w publicznych pismach ogłoszone być mają. Dla poparcia naszych uwag wyliczymy niektóre z ogromu przeróżnych spraw będących przedmiotem sporu cywilnego.

Muszą tedy być do publicznej wiadomości podane następujące sprawy: złośliwie opuszczenie małżonka, przedłużenie władzy

ojcowskiej lub opiekuńczej, uznanie za obłąkanego, głupkowatego, marnotrawnego, znalezienie rzeczy, zapowiedzi, dobrowolne sprzedaże publiczne (mogą lecz nie muszą), amortyzacya dokumentów, zakładanie ksiąg gruntowych i kolejowych, przymusowe sprzedaże nieruchomości, skargi przeciwko nieznanym z miejsca pobytu za granicami państwa mieszkającym dłużnikom, szukanie właścicieli znalezionych lub z czynu karygodnego pochodzących przedmiotów i t. d.; z dziedziny zaś spraw kupieckich: wpisania do rejestru handlowego firm i spółek wszelkiego rodzaju, zmiany w nich powstałe, udzielenie prokury, ogłoszenie konkursu, niektóre stadya w konkursie wierzycieli i t. p.

W myśl obowiązującej ustawy mają być wszelkie ogłoszenia cywilne umieszczane „in den zu öffentlichen Anzeigen bestimmten Landesblättern“.

Gdybyśmy się chcieli ściśle trzymać tego przepisu, wyłoniłyby się nam odrazu chociaż częściowo tylko nasz wniosek. W słowach bowiem „zu öffentlichen Anzeigen“ mieści się wprost dyrektywa, że ma to być pismo do ogłoszeń publicznych przeznaczone, zaś wyraz „Landesblatt“ — niekoniecznie oznacza „dziennik“ — a jak u nas przyjęto „gazetę rządową“, ale pismo baczące na interes kraju, czyli konkluzyja łączna, że powinno to być pismo (naszem zdaniem — wyłącznie) dla ogłoszeń sądowych przeznaczone z wybitnym celem służenia całemu krajowi w kierunku tym, aby ogłoszenia te rzeczywiście do interesentów dotarły.

Zdaniem naszym winno to pismo być wolnem od wszelkiej tendencji politycznej. W tym kierunku ustawodawstwo nasze większy miało niestety wzgląd na politykę, aniżeli na

użyteczność publiczną, a §. 11. ustawy z 17. grudnia 1862. l. 1/63. d. p. p. wprowadzającej kodeks handlowy wyraźnie stanowi: „Wybór pism do tych ogłoszeń przeznaczyć się mających służy naczelnikowi krajowej władzy politycznej po uprzednim porozumieniu się z sądem handlowym“.

Warto zestawzić ustęp trzeci Art. 14. ust. handl. (stanowiący: „o ile wyborem pism do powyższych ogłoszeń przeznaczyć się mających krępowanym jest sąd, postanawia §. 11.“ właśnie powołany) — z zagwarantowaną ustawami zasadniczymi sędziowską niezawisłością.

Pomijając już okoliczność, jak względna jest owa niezawisłość sędziowska, która się ześrodkowuje jedynie w tem, że sędzia nie może być — chyba w dyscyplinarnej drodze — przeniesionym, a czym go rzeczywiście zawisłym od władzy przełożonej w kwestyi bytu np. awansu i t. p., prze nam się na papier myśl, ażali rzeczywiście nie należy tu zastosować przypowieści o tym, co jest intabulowanym właścicielem majątku, podczas gdy drugi silniejszy majątkiem i plecyma w rzeczywistości go posiada i użytkuje.

Sąd jest niezawisłym a zarazem krępowanym słowem „ja tak chcę“ des Chef's der politischen Landesbehörde! W naszych czasach nie wydaje się to nawet dziwolągiem!

To powód pierwszy, dlaczego ogłoszenia nie powinny być umieszczane w piśmie politycznem.

Przy tej sposobności pytamy in abstracto, czy sąd może „swobodnie oceniać“, które pismo nadaje się do umieszczania w niem ogłoszeń, jeżeli to należy do jurysdykcji namiestnika. Pytamy dalej, jaka płynnie ko-

3.)

HR. LWA TOLSTOJA:

„OPOWIADANIA DLA LUDU.“

(Ciąg dalszy.)

Materyalizm i w innym kierunku zaciążył światu. Miłosierdzie uciekło ze serc ludzkich, między warstwami zamożnymi a mniej zamożnymi potworzyły się przepaści; mniej zdolny członek rodziny, który nie mógł ukończyć studiów uniwersyteckich i wybić się wyżej, idąc szukać chleba w rzemiośle przestaje należeć do rodziny, która się go wstydzi. Między robotnikiem a rzemieślnikiem przepaście podobne powstały; każdy stara się o pozór przynajmniej, że nie pracuje ręcznie, lecz że inni robią na niego. Jedni nie komunikują się z drugimi w życiu towarzyskim; uroczyścioci rodzinne jednych warstw nie są uroczyściociami dla drugich, owsem coraz gęściej padają złorzeczenia mniej zasobnych na więcej zasobnych i coraz szersze zagony rozpościera niska namiętność: nieważność.

Pod hasłem walki o byt stojący świat poczyną uczuwać w chwilach znudzenia nie-

pokój — trwogę; religia wypędzona przez materyalizm przestaje dawać ludziom pociechę — świat doznaje w chwilach silniejszych walk społecznych jednego tylko uczucia: rozpacz, którego nic nie łagodzi.

To też z piersi poety wyrwa się marzenie:

„Gdyby tak można powrócić do wiary,
Pod ewangelję podłożył sumienie,
Wierzył, jak wierzył szereg ojców stary
W piekielne smoły i rajskie promienie,
Na to co rozum-szatan procozy
Odwrócić uszy i zamknąć oczy,
Z zasady twierząc: on kłamie;
A przed burzącym wiedzy podmuchem
Jakby przed piekiel kuszającym duchem,
Zbawienia nakreślił znamie!

Tak jest; świat uczuwa gwałtowną tęsknotę za chwilą bodaj wypoczynku, czemś, coby w tę ciągłą gonitwę i walkę wniosło słowa pokoju i ciszy; i poeta nasz Adsm Asnyk w wierszu cytowanym odczuł ją i zrozumiał znakomicie. W coraz szerszych kręgach społecznych zaczyna się budzić reakcyja przeciw prądowi panującemu; reakcyja, która przede wszystkim zwraca umysł ludzkie do krzyża, do tego znaku zbawienia — do religii, do ewangelicznej prostoty.

Jednym z pierwszych pisarzy, którzy postanowili stanąć do walki z panującym prądem materyalistycznym i rzucić hasło powrotu do wiary pracujących i do prostoty, jest hr. Lew Tolstoj, pisarz rosyjski.

Znamem jest stanowisko, jakie wobec niego zajął świat mieniący się być cywilizowanym, właśnie najwięcej rozbawiony, głoszący ustami Sarceya, że najnamodrzejszą rzeczą na świecie jest „żyć — dobrze“ stanowisko, jakie szczególnie zajęła Francya przodująca światu i chełpiąca się — Zolą. Na niewygodną sybarytom zasadę rzucono przedewszystkiem sztyrswtem, które najlepiej próbuje wartości nowo głoszonych zasad — lub wznoszono z politowaniem ramionami.

Mała grudka śniegu rozpoczęła jednak już toczyć się ku dolinie, nowy prąd już się zaznaczył i potężnieje z każdą dobą.

Najlepiej może z pism Tolstoja widać tendencję zawrócenia świata napowrót do ewangelicznej prostoty w myślach, słowie i czynie ze zbiorku drobnych powiastek noszących skromną nazwę: „Opowiadania dla ludu“. Wszystko tu tchnie tą myślą, każdą powiastką stara się autor wskrzesić panowanie chrześcijańskiej miłości, miłości pełnej prostoty ewangelicznej — i właśnie dla tego tak potężnej i tak wielki mającej urok dla świa-

rzyść dla interesowanych, jeżeli np. „Gazeta lwowska“ ogłasza, że Wojtek Pasternak z Trepczy zaskarżył Fedia Buczka ze Srogowa, (który wyjechał za zarobkiem do Ameryki) o 50 złr., lub że w Olchowcach znaleziono złoty zegarek, że Maciek Sroka z Julką Wytasz chcą wstąpić w związku małżeńskie, lub wreszcie, że Stanisława Przedzimirskiego uznano obłąkanym?

Trudno przecież żądać, aby nasze Maćki, Wojtki, Senki, Autoszki z tego powodu prenumerowały „Gazetę lwowską“, co do której p. namiestnik wypowiedział: Placet! Inteligencya również dzieł się na rozmaite klasy a najliczniejsze jej warstwy albo nie mogą abonować tak drogiego pisma rządowego, jakim jest w naszym kraju „Gazeta lwowska“, albo wprost życzy sobie w miejsce rządowej gazety — dziennika samodzielnego. Dlaczegoż więc ma być publiczność mająca dość już mieszczęcia wskutek tego, że się procesuje — wyzykiwaną z korzyścią dla pisma tendencyi wybitnie politycznej z pominięciem właściwego jej interesu.

Oto powód drugi, przemawiający za zniesieniem przywilejów t. zw. „dzienników rządowych“.

Czytelnik z gorętszym temperamentem posiadziłby nas może zaraz o anarchizmie, że negujemy to co jest, niszczymy, wyrzucamy porządek historią ustalony, nie tworząc nic nowego. Tymczasem sądzimy, że daleko korzystniejszym będzie, jeżeli owe „ogłoszenia sądowe“ umieszczają — jak już nadmieniliśmy — pismo wyłącznie do ogłoszeń przeznaczane, choćby pod kontrolą rządu redagowanem być miało, pismo nie ogłaszające żadnych artykułów politycznych a utrzymujące się z kosztów insercyi dotyczących obwieszczeń.

W danym wypadku pismo to powinno być bezpłatnie dostarczane gminom i władzom rządowym, a o ile pod względem finansowym potrzebowałoby poparcia, powinno je znaleźć zarówno w funduszach rządowych i krajowych. Sądzimy jednak, że pismo takie nie wymagające współpracowników do zapelnienia miejsc przeznaczonych na artykuły polityczne, fejetony, kroniki i t. p. drogie dział, może być nader przystępnem dla przeciętnego obywatela i że tym sposobem nawet wszelka zapomoga z publicznych funduszy zbyteczną się stanie.

Nie wyczerpaliśmy jeszcze naszego tematu.

Kiedyś już dotknęli kilka paragrafów i artykułów, zacytujemy jeszcze dwa (na tem dalbóg koniec) a mianowicie:

Art 13. kod. handl.: „Wszelkie wpisy do rejestru handlowego mają być ogłaszane w

jednym lub więcej czasopismach publicznych“.

Art. 14. kod. handl.: „Każdy Sąd handlowy ma rok rocznie w miesiącu grudniu na cały rok wyznaczyć te pisma publiczne, w których mają być ogłoszenia powyższe umieszczane“.

Gdyby jedno z wyznaczonych pism przestało wychodzić w ciągu roku, należy natychmiast inne pismo wyznaczyć i to ogłosić.

Naprowadziliśmy te przepisy, aby zaznaczyć, że wieje w nich jako w przepisach nowszych pewien postęp. Jest w nich bowiem mowa o więcej pismach, a nadto wyrażonem przypuszczenie, że istnienie odpowiedniego pisma może ustać, czego przecież nigdy o dzienniku rządowym przypuścić nie można.

Zechcemy na chwilę zabawić się w zagadkę, być troszeczkę — jeżeli kto tak pojmie — egoistami i powiemy, że tu zapewne ustawodawca miał na myśli wychodzące na prowincyi czasopisma miejscowe.

W tem naszym zapatrywaniu utrzymują nas rozliczne przykłady i doświadczenia i jesteśmy przekonani, że czem każdy bezstronny się zgodzi, że przedziej się zgłosi właściciel rzeczy, którą zgubił w Kuliininie, jeżeli to obwieści „Kuryer Stanisławowski“, aniżeli gdyby to ogłoszenie było nawet trzykrotnie w „Gazecie lwowskiej“ umieszczonem.

U nas dotychczas trzymano się w praktyce odmiennego zdania i tak uznały Sądy, mające w każdym razie przynajmniej co do wyboru pism dla ogłoszeń w sprawach handlowych pewną inicjatywę, że do tych ogłoszeń nadają się przedewszystkiem „Gazeta lwowska“ i „Przegląd sądowy i administracyjny“.

Co do pierwszego objawiliśmy nasze zapatrywania. Jeżeli w ogóle „Gazeta lwowska“ nie nadaje się do ogłaszania edyktów sądowych mimo, że jest dziennikiem traktującym o ogólnych sprawach krajowych, to już za „Przeglądem sądowym i administracyjnym“ jak również i innemi: czysto fachowo-prawniczymi pismami nie nie przemawia. Są to pisma treści teoretyczno-naukowej i jak z jednej strony ogłoszenia przyczyniają się tylko do materialnego popierania pisma naukowego, tak z drugiej strony o użyteczności publicznej, wobec tego że są obliczone wyłącznie na szczypliwy poczet zawodowych prawników — absolutnie mowy być nie może.

W interesie więc publicznym udajemy się z tymi poglądami do senatów handlowych u naszej organizacji sądowniczej z prośbą, aby w miesiącu grudniu uczyniły wyłom w dotychczasowej praktyce i przedstawiły p. na-

miestnikowi potrzebę pisma czysto dla ogłoszeń przeznaczonemu z celem wyżej wskazanym, jakoteż konieczność, aby wszelkie ogłoszenia handlowe wolno było dla dogodności i właściwej użyteczności umieszczać także w miejscowych pismach prowincjonalnych.

Tym samym ale nieco rozszerzonym apelem odzywamy się także do naszych reprezentantów, którzy mają głos przy uchwalaniu ustaw państwowych, aby w interesie powszechnym domagali się odpowiedniej noweli, aby stosowaniu praktyczności i użyteczności przy ogłoszeniach sądowych żaden dwuznaczny przepis ustawy nie stał na przeszkodzie.

Korporacyjne, fabryczne i powiat. KASY dla CHORYCH.

Jak wszystkie, choćby i największe arcydzieła, ludzką ręką stworzone, nie są bez błędów, tak samo i nasze ustawy — pomimo, iż pracodawcy wszelkich dokładają starań, aby swojemu celowi odpowiadały — chromają i to niejednokrotnie znacznie.

Odnosi się to także i do ustawy, mocą której stworzono kasy dla chorych. Kasy te podzielono na 3 kategorie: na korporacyjne, fabryczne i powiatowe, stawiając warunek, że najmniej 100 członków wymaga się do założenia samoistnej kasy.

W praktyce okazały się poszczególne korporacyjne kasy dla chorych niezdolnemi do istnienia — pomimo, że nieraz liczyły i wyżej 100 członków, a to z tej przyczyny, że nie miały spodziewanych funduszy, na co składało się wiele czynników, jak fałszywe podawanie zarobku pracowników, nie zgłaszanie tychże w swoim czasie i inne tym podobne wykrety mające na celu ukrócenie opłat lub uwolnienie się od nich. Gdy więc kasy dla poszczególnych korporacji istnieć z powyższych powodów nie mogły, połączyło się po kilka korporacji razem i potworzyły wspólne kasy dla chorych.

Fabryczne kasy dla chorych, pomimo, iż wszystkie prawie dobrze prosperują i odpowiadają rzeczywistemu swemu celowi, krzywdzą jednak w wysokim nieraz stopniu samych robotników fabrycznych, na dowód czego niech posłużą następujący przykład.

Każdy robotnik przyjęty do fabryki po dniach 14-tu otrzymuje wyznaczoną stosownie do uzdolnienia płacę dzienną np. 1 złr. 50 ct. Od tej płacy potrąca mu się stosownie do przepisów ustawy na opłatę do

ta żyjącego tak skomplikowanemi uczuciami. Są to opowiadania dla ludu a jednak wyższe oświeceniem warstwy z pożytkiem wziąć mogą tę książkę do ręki.

Posłuchajmy treści jednej z nich.

Autor wprowadza nas do mieszkania majstra szweskiego Awdejewicza i w krótkości opowiada przebieg jego życia. Starszy to już człowiek — wdowiec bezdzietny nie mający nikogo z rodziny przy sobie — zatem „sam“, jak to mówią, na świecie. Żona umarła zostawiając mu jednego tylko syna, bo inne dzieci już poprzedz pomarły były, ale i ten syn w kilka lat później właśnie, gdy stawał się ojcu prawdziwą pomocą, również umarł. Dla ojca był to cios straszny, który go przywiódł do rozpacz. Zresztą zawsze spokojny i porządny człowiek, jakim był Awdejewicz, po tej stracie często zaglądał do szynku a chociaż nie upijał się nigdy, zawsze już umiał tylko u drugich szukać wad, o innych zawsze źle mówił, począł szemrać przeciw Opatrzności a nawet bluźnić Bogu. Ogarnęła go dzika rozpacz, niechęć do życia, zabrakło mu celu do życia.

W tym stanie duszy zeszedł się raz Awdejewicz ze starowiną wieśniakiem, który mimo swojego wieku od lat kilku odbywał pielgrzymki do miejsc cudami słynących. W

rozmowie wynurzył mu Awdejewicz swoje uczucia a starowina spokojnie słowa przypomniał mu, że nie jest rzeczą ludzi wydawać sądy o wyrokach Opatrzności!

„Nie rozum ludzki — mówił starowina — lecz Boska wola rządzi. Bóg postanowił, że syn wasz ma umrzeć, was zaś zostawił przy życiu, to tak jest lepiej. A to że tak rozpaczacie, to właśnie dla tego, że chcecie jeszcze żyć“.

„Po cóż żyć“!? westchnął Awdejewicz.

„Dla Boga! — dla Boga żyć trzeba. On dał wam życie, dla Niego żyć trzeba. Jeżeli będziecie żyć dla Niego, nie będziecie się niczem smucić a wszystko łatwem się wam wyda“.

Gdy zaś Awdejewicz zapytał o wskazówki, jak się dla Boga żyje, kazał mu staruszek kupić pismo święte i z niego uczyć się jak się dla Boga żyje.

Jakoś poszedł za tą radą Awdejewicz, kupił tę wielką księgę i począł czytać. Zrazu chciał ją czytywać tylko w święta, ale przynosiła mu święta księga tyle ukojenia, iż ją każdego wieczora czytywał. I coraz częściej coraz z większym przekonaniem myśląc o zmarłym jedynaku powtarzał słowa: „Niech się dzieje wola Twoja Panie! Chwała Ci Panie“. I po pracy codziennej, co wieczora

bierze majster w saffjan oprawną księgę z półki, stawia ją na stole i czyta — a im więcej ją czyta, tem więcej ją pojmuje, tem na duszy robi mu się weselej i jaśniej.

Tak razu jednego zasiadział się późno w noc. Już przyszedł na rozdział szósty ewangelii św. Łukasza i na nauki Chrystusa Pana: „A gdy kto Cię uderzy w jeden policzek, nadstaw mu drugi. Gdy Cię kto o co prosi, daj, gdy Ci kto co weźmie, nie żądaj tego napowrót. A jak chcecie, aby wam ludzie czynili, tak czyncie im“. Dalej przyszedł na przypowieść o człowieku budującym na skale i na piasku i począł rozmyślać, do którego z nich jest podobny.

Z temi myślami chciał się do snu położyć, ale zrobiło mu się żal odrywać od świętej księgi, więc rozpoczął czytać rozdział siódmy. Tu przyszedł na opowiadanie o uczcie, jaką dał bogaty faryzeusz dla Chrystusa — wreszcie na słowa Jego, któremi kacił jego gościnność: „Wszedłem do domu twego, a nie dałeś wody na nogi Moje, ale ta (mówiąc o Magdalenie) łzami polała nogi Moje i włosałami swemi otarła; nie dałeś mi pocałowania a ta jak tylko weszła, nie przestała całować nóg Moich. Nie pomazałaś oliwą głowy Mojej, a ta maścią drogą pomazała nogi Moje“.

(C. d. n.)

kasy chorych 2% t. j. 3 ct., zaś fabrykant płaci 1% t. j. 1 1/2 ct., więc razem wpływa 3 ct. od każdego reńskiego. Z tych opłat składanych przez robotników i fabrykantów powstaje fundusz fabrycznej kasy chorych, z którego na wypadek słabości otrzymuje robotnik 60% premii, t. z. że jeżeli płaca jego dzienna wynosi 1 złr. 50 ct., otrzyma tytułem zapomogi 90 ct. dziennie — oraz bezpłatną pomoc lekarską i lekarstwa. Jeżeli jednak robotnik nie leczy się w domu, lecz idzie do szpitalu, wtedy z należącej mu się premii odtrącają mu na taksę szpitalną a dopiero jeżeli pozostanie jaka nadwyżka, to otrzymuje ją do ręki, n. b. jeżeli choroba dłużej niż 3 dni trwała. Kto bowiem tylko 3 dni choruje, ten otrzymuje tylko pomoc lekarską — a premii żadnej.

W praktyce jednak inaczej to wygląda, gdyż robotnik ma wprawdzie wyznaczony zarobek dzienny, ale prawie wszędzie jest zaprowadzona po większej części praca akordowa, a wtedy robotnik zarobić może 3 a nawet 4 złr. dziennie — więc stosownie do przepisów ustawy odtrącają mu z jego rzeczywistego zarobku na fundusz kasy dla chorych 2%, ale w razie słabości otrzymuje zasiłki tylko od wyznaczonej płacy dziennej — podczas gdy te powinny być obliczane i wypłacane w stosunku do wnoszonej rzeczywistej opłaty 2-procentowej.

Ktoś powie wprawdzie, że na tem fundusz kasy zyskuje — lecz jest to tylko pozorem. Jeżeli się bowiem weźmie na uwagę, że fabryka zbankrutuje, drogą sprzedaży w inne przedzie ręce lub inne przechodzi koleje — to wtedy w czyje po większej części kieszenie przechodzi ten krwawo przez robotnika zapracowany grosz? Były wypadki, że i koleje żelazne pobankrutowały lub przeszły na własność państwa — ale nie można się było dowiedzieć, co się stało z tymi funduszami, przez robotników, budników i urzędników uskładanymi.

Wprawdzie fungować tam miały pod okiem władzy wybrane Wydziały, które miały czuwać nad zarządaniem kas i całością ich funduszy — ale jak to zwykle przy takich przejściach bywa — jednych pooddalano, drugich przeniesiono... a o istniejących kasach pozostało tylko wspomnienie.

Okazuje się zatem w praktyce, że najlepiej odpowiadają swemu celowi powiatowe kasy dla chorych, do których z całego powiatu wpływają fundusze, a które pod okiem Władzy należyte dozorowane, nigdy przekazać nie mogą. Robotnik do takiej kasy należący, pracujący czy to w kopalni, czy w tartaku, czy u majstra rękodzielnika, chociaż pracuje w akordzie, jednak do kasy chorych więcej nie opłaca, tylko w stosunku do zgłoszonego zarobku dziennego i otrzymuje w tym celu książeczkę legitymacyjną, w której jest dokładnie uwidoczony jego zarobek dzienny, wysokość premii, jaką w razie słabości otrzyma, oraz taksę pogrzebową.

Mają jednak i powiatowe kasy swoje zło. Oto mają wpłacać do centralnego Zarządu ubezpieczeń na wypadek kalectwa 10%, od każdej rocznej pozostałości kasowej czyli od czystego dochodu. Jeżeli np. powiatowa kasa dla chorych miała z końcem pierwszego roku istnienia 100 złr. czystego dochodu po wypłaceniu chorym premii, lekarskich honoraryów i apteki, po opłaceniu kosztów administracji, wydatków kancelaryjnych, piacy woźnego etc. — to musi 10 złr. odesłać do centralnego Zarządu. Centralny ten Zarząd nie ma z powiatową kasą prawie nic wspólnego chyba tylko tyle, że jeżeli robotnik po 6-tygodniach nie odzyskał zdrowia, to wtedy tenże Zakład ubezpieczeń od wypadków leczy go dalej, a w razie nieudolności do pracy wyznacza mu rentę do samej śmierci — ale tylko w takim razie, jeżeli robotnik przez w powiatowej kasie chorych także i w tym Zakładzie był ubezpieczony. — Ale wróćmy

do rzeczy. Na drugi rok powtarza się to samo; jeżeli zarząd powiat. kasy zaoszczędził w drugim roku znowu 100 złr. to musi od zeszłego roku zaoszczędzonych 100 złr. i od tegorocznego czystego dochodu opłacić do Związku 10% t. j. już 20 złr., czyli że oszczędności każdego roku, któryby należało użyć do stworzenia funduszu rezerwowego przy powiat. kasach lub też na cel poniżej wskazany, pochłania Zakład w przeciągu 10 lat — nie przyczyniając się ze swojej strony niczem do bytu powiat. kasy chorych.

Należałoby może odwrotnie — że tak powinniśmy — zrobić; bo jeżeli w I. kwartale b. r. Związek ubezpieczeń od wypadków wypłacił tytułem rent czasowych z powodu nieudolności do pracy około 37.000 złr., a zebrał natomiast około 107.000 złr., to nie powinien, skoro tak świetny wykazuje bilans, ukrócać haraczem 10% fundusze powiat. kas, które mogą egzystować jedynie dzięki bardzo oględnej administracji i sprężystości zarządu. Raczej użyć owe 10%-we kwoty na ufundowanie leczniczych domów w krajowych zakładach kąpielowych i klimatycznych, gdzieby i robotnicy nadwężone pracą zdrowie poratować mogli. Możeby znaleźli się posłowie, którzyby myśl tę uznali godną poparcia i wnieśli w parlamencie wezwanie do rządu o zmianę w tym duchu względnie uzupełnienie obecnej ustawy dla kas chorych.



Wypełniając znowu smutny obowiązek notujemy żalobną wieść o zgonie człowieka i obywatela, który przez długi szereg lat zamieszkuje w naszym mieście, swoją dodatnią działalnością na polu obywatelskim, prawością charakteru i uczynnością zyskał sobie powszechną miłość i szacunek.

Zgon ś. p. ks. Czernarnika nastąpił w niedzielę dnia 12. bm. o godzinie 11. wieczorem z powodu choroby sercowej prawie nagle. Wiadomość o bolesnym tym wypadku rozszła się lotem błyskawicy częściowo jeszcze tego samego wieczoru, zaś rankiem drugiego dnia dotarła do najdalejszych chat okolicznych ruskich parafii — wywołując wszędzie niekłamany żal — tem bardziej, że ukochany duszpasterz cieszył się jeszcze do ostatniej chwili względem zdrowiem i uczestniczył jeszcze tego samego dnia w uroczystości premii świeżo wyświęconego ks. Aleksandra Ładyżynskiego oraz w wydanym z tego powodu przez jego rodziców prośbom objęcie. —

Ś. p. ks. Bazyli Czernarnik urodzony w roku 1833. jako syn mieszczanina w Drohobyczu ukończywszy z bardzo dobrym postępem gimnazjum w Samborze odbywał studia teologiczne we Lwowie, po których chlubnym ukończeniu wyświęcony został d. 26. października 1858 r. Przeniesiony w charakterze katechety gimnazjalnego do Drohobycza pełnił tutaj swoje obowiązki przez lat 8 udzielając prócz nauki religii także filologii. Następnie w r. 1866. otrzymał parafię Sanok. gdzie oddając się z całym poświęceniem pracy około dobra moralnego swoich parafian wkrótce pozyskał sobie dla swoich cnót i zalet powszechny szacunek tak wśród Polaków jak Rusinów, oraz ogólne zaufanie i uznanie, czego wyrazem była godność dziekana, którą go władza przełożona w uznaniu jego zasług zaszczyliła, oraz mianowanie go

na przedstawienie konsystorza gr. kat. w Przemyślu przez cesarza tytułarnym kanonikiem w roku 1874.

W życiu obywatelskim brał zmarły także czynny udział piastując godność radnego m. Sanoka. należąc do Dyrekcji tut. Towarzystwa zaliczkowego oraz jako członek Rady szk. okręg., w której to działalności kierował się zawsze sumiennnością, wyrozumiałością i miłością bliźniego.

Krótkie to wspomnienie niech będzie z naszej strony dla zmarłego skromnem hołdem pośmiertnym, którego rzetelnym wyrazem był imponujący obchód pogrzebowy, o czem na innem miejscu dzisiejszego numeru — oraz powszechny żal za zmarłym, którego żegnamy słowy: „spoczywaj na wieki w pokoju!“

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum polsk. w Cieszynie.

OD REDAKCYI. Z powodu nieprzewidzianych przeszkód technicznych nastąpiło opóźnienie niniejszego numeru wskutek czego wyszedł dopiero z datą dzisiejszą.

Święcone w Sokole. Wedle zwyczaju od kilku lat przyjętego odbyło się d. 11. bm. w sali miejskiej wspólne „święcone“ sanockiej drużyny sokolej. Pośród gości zauważyliśmy jak zawsze liczny zastęp naszych przyjaciół-sokółów zagórskich oraz dwóch brzożowskich druhow. Zebranie zagałę ciepłą przemową świeżo obrany prezes druha Adamczyk, który przedewszystkiem wyzwał członków do ćwiczeń złotych krakowskich. W szeregu licznych toastów wymienić wypada toast druha Ruczi na cześć gniazda zagórskiego i brzożowskiego, toast druha Zacharjasiewicza z Zagórz na cześć idei sokolej, druha Dra Galanta na pomyślność i rozwój sanockiego Sokoła, i druha Przybyły na cześć ludu polskiego. Najważniejszem przemówieniem był apel naczelnika druha St. Biegi do sanockich Sokółów, aby jak najliczniej wzięli udział w powszechnym zlocie pod Wawelem. Gorącą i rzeczową odezwą druha Biegi poparli znakomicie druha Krüger z Zagórz przybierając swoje głębokie myśli — jak zwykle — w formę humorystyczną tym razem moeno satyryczną.

Z entuzjazmem przyjęto również toast druha Gruszczyńskiego, sybiraka, prezesa brzożowskiego, na cześć niepodległości. Podnieść także należy, że zebranie z niezwykłą sympatją towarzyszyło oświadczeniu druha Gruszczyńskiego, że Sokół brzożowski ze względów technicznych i praktycznych zażąda przez swych delegatów, aby Związek zorganizował okręg sanocki i przydzielił doń gniazdo brzożowskie.

W kwestyi obowiązków sokolich wywiązała się nader żywa dyskusja, w której zabierali głos druhowie Piech, Adamczyk i Biega Stanisław.

Składka na cieszyńskie gimnazjum przyniosła 4 złr. a na budowę Sokołki kilkanaście złr.

W ogóle ożywienie było ogólne a coraz liczniejszy zastęp uczestników w zebraniach sokolich jest oczywistym dowodem, że zainteresowanie się rośnie, byle także tylko i liczba ćwiczących wzrosła. Przecież już pora! Do ćwiczeń zatem druhowie! — jak powiedział naczelnik druha Biega.

Z życia towarzyskiego. Dnia 18. bm. odbył się w Nowym-Sączu ślub p. E. Kohmanna, c. k. koncepisty pow. Dyr. Skarbu w Sanoku, z panną Kazimiłą Ligaszewską.

Walne zgromadzenie. W dniu 25. kwietnia b. r. o godzinie 6. wieczorem odbył się w sali Rady miejskiej trzeci z rzędu walne zgromadzenie członków tutejszego „Sokoła“ bez względu na ilość obecnych. Na porządku dziennym stoją sprawy, które na pierwszym zgromadzeniu wskutek braku czasu załatwione nie zostały.

W ubiegłym tygodniu był w Sanoku Radca szkolny p. Ludwik Dziedzicki — lustrując miej-

W 1. i 3. sezonie o 30% taniej!

Reumatyzm, podagra, otyłość, leczy się z nad-
piasek nerkowy, astma, zwyczajnym
ischias, choroby kobiece skutkiem

W TRUSKAWCU

Obszerną broszurę
o Truskawcu wysyła
na żądanie zarząd.

Pierwszorządna restauracja p. Józefa Delebińskiego restauratora z Hotelu Imperial we Lwowie.

seowe szkoły ludowe męskie i żeńskie, oraz nie-kóre wiejskie w powiecie.

Obchód wspólnego święconego w tut. Czytelni mieszczańskiej miał miejsce dnia 12. bm. i pozostawił wśród uczestników jak najmiłsze wrażenie. Około 30 osób zgrupowało się dookoła skromnie zastawionego stołu, aby się serdecznie zbratać przy obchodzie tej chrześcijańsko-narodowej pamiątki. Zagajając przemówił prezes Czytelni Dr. Gawel i zachęcał do wzajemnej pomocy członkami Towarzystwa miłości i łączności — a dzieląc się z obecnymi jajkiem wszystkim razem złożył ogólne a każdemu z osobna specjalne życzenia. Po skromnej przekąsce przy piwie z krajowego okocimskiego browaru rozpoczęła się miła pogawędka urozmaiana od czasu do czasu wnieśloną czynią zdrowiem, to przemówieniem na temat stosunków i położenia mieszczaństwa. Przemawiali: b. prezes a obecnie honorowy członek Czytelni p. Giela, wiceprezes Towarzystwa p. Sulimierski, Sz. Przybyło, który wzywał mieszczan do łączności z włościanstwem, pp. Węgrzyn, K. Solon, Al. Piech, I. Denkwicz, G. Łukasiewicz. Wśród pogawędki podniesiona została przez p. Dr. Gawla myśl samopomocy wśród mieszczaństwa i ochrony przeciw ekonomicznej przewadze żywiołu izraelskiego za pomocą założenia miejscowej chrześcijańskiej kasy oszczędności. Myśl ta zyskała ogólny poklask a my z naszej strony także jak najgoręcej przyklasną jej musimy. Do dzieła więc mieszczaństwo — ale wszyscy — bo jedność to największa cyfra — wszyscy bez wyjątku — i ci których niewytłumaczona nieobecność na święconem tak przykro raziła, którzy powinni byli stawieć się tam dla poparcia i nawiązania solidarności, którzy dobrze wiedzą, że mamy ich tu na myśli — jednak ich nie wymieniamy spodziewając się, że przy najbliższej sposobności to złe naprawią.

Pogrzeb śp. Ks. Czernarnika rozpoczął się d. 14. bm. przeniesieniem zwłok z domu do cerkwi, podczas którego do aktu przemawiał do li-cznie zgromadzonych Ks. Mekełyta. Następnego dnia t. j. 15. bm. rano rozpoczęły się egzekwie w cerkwi, po których ukończeniu i rzewnym przemówieniu ks. wicedziekana J. Hamerskiego z Pielni ujęli trumnę na swe barki włościanie z parafii Posady sanockiej i Dąbrówki i zmieniając się ponieśli ciało aż na miejsce wiecznego spoczynku. Nieprzeliczony orszak pogrzebowy otwierał długi szereg dziatwy szk. tut. szkoły lud. męskiej i żeńskiej, następował chór młodzieży gimnazjalnej, dachowni obu obrządków w znacznej liczbie przeszło 30, wśród których zauważyliśmy księży kano-ników Wołoszyńskiego i Wojtowicza z Przemyśla, dalej deputacy z wieśnami tuż przed niesioną trumną, obok której tworzył szpaler oddział ochotn. straży ogniowej, a za trumną nieprzeliczone tłumy orszaku pogrzebowego, w którym wzięły udział wszystkie sfery i klasy, rada miejska, wojskowość, deputacy miejscowych Towarzystw, pizełożeństwo zboru izraelskiego in gremio, i liczni włościanie. Wyrazem ogólnego szacunku i miłości, jaką się śp. Ks. Czernarnik cieszył, była także znaczna liczba złożonych na trumnę wieńców, z pomiędzy których wymieniamy: od rodziny zmarłego, od syna, od Towarzystwa zaliczkowego, „Kasyna“, Towarzystw ruskich, Tow. izr. rękod. „Jad Charuzim“, wojskowości, parafii w Posadzie sanockiej i Dąbrówce, od ks. Fr. Czaszyńskiego, Fel. Gniewoszów, Rylskich z Pisarowiec, rodziny Mozolowskich etc. Nad grobem pożegnał zmarłego wzruszającymi i wymownymi słowy ks. Olimp Polanski z Jurowiec. Podczas egzekwii w cerkwi odprawionem zostało także nabożeństwo w tut. synagodze; w mieście z budynków publicznych powiewały flagi żałobne a sklepy przy ulicach, któremi kondukt przechodził, były pozamykane.

Zmarł w Sanoku d. 19. bm. Ludwik Korab Zdzieński, b. c. k. poczmistrz w Kryniczy, przeżywszy lat 67. Zmarły był teściem miejscowego lekarza powiatowego Dra Wł. Czyżewicza.

Rocznice konstytucji 3-go maja obchodzić będzie tut. Czytelnia mieszczańska wieczorkiem muzyczno-dramatycznym, który się odbędzie w niedzielę d. 3 maja br. Szczegółowy program ogłoszą afisze.

Podziękowanie. Zamiast wieńca na trumnę śp. p. księdza Czernarnika złożyła tutejsza Korporacja przemysłowa dla ubogich dzieci szkolnych w moje ręce 10 złr. w. austr., za który to dar w imieniu dziatwy przesyłam Szanownej Korporacji przemysłowej serdeczne „Bóg zapłać“!

Leopold Bięga
kierownik szkoły męskiej

Zamiast wieńca na trumnę śp. ks. Czernarnika złożyła tut. Czytelnia w naszej Redakcyi na rzecz ubogiej dziatwy szkolnej kwotę 10 złr., którą wręczyliśmy kierownikowi tut. szkoły męskiej p. L. Biedze.

Zebrańie towarzyskie tut. „Kółka“ dram. muz. d. 18. bm. dało członkom znów sposobność do przyjemnej rozrywki. Na program złożyły się: solo skrzypcowe p. St. przy akompaniamencie panny F., monolog oddany przez p. Wł. i śpiew solowy panny Wo. -- W paузach i po producyach tańczono wesoło do godz. 2 w noc.

Jedną atoli tu musimy zwrócić uwagę, że jak na ustaloną już reputacyę „Kółka“ program był za skromny. Spodziewamy się też, że podobne zebrańia urządzone częściej i pod względem programu będą bogatsze. W każdym jednak razie należą się dzięki p. Pr., który był inicjatorem tych zebrań i propagując ich potrzebę bez względu na napotykatne trudności niemi się nie zraża.

Die neuen

Civilprocess - Gesetze
w wydaniu Manza
= otrzymała na skład =

Księgarnia K. Pollaka

Cena w oprawie płóc. 1-20 ct.

Do kopalni nafty






poszukuje się

Młodego zdolnego tokarza.

Płaca miesięczna od 45 do 50 złr., wolne mieszkanie, opał i światło.

Pisemne zgłoszenia do 10-go maja br. pod adresem: B. G.

Poste restante Ropienka.

PRACOWNIA
PARAMENTÓW KOŚCIELNYCH I CERKIEWNYCH



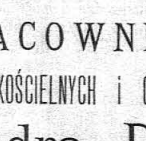


Aleksandra Piecha


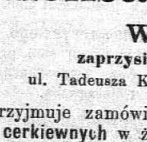
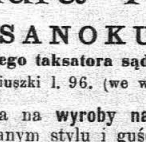
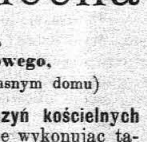

W SANOKU,
zaprzyśięgłego taksatora sądowego.


ul. Tadeusza Kościuszki 1. 96. (we własnym domu)

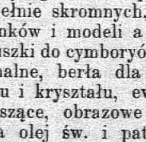
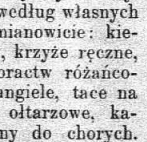

przyjmuje zamówienia na wyroby naczyń kościelnych i cerkiewnych w żądanym stylu i guście wykonując takowe jak najsumiennie i gustownie, począwszy od najodrobniejszych do zupełnie skromnych, według własnych lub nadesłanych rysunków i modeli a mianowicie: kielichy, monstrancye, puszki do cymboryłów, krzyże ręczne, ołtarzowe i procesyjne, berła dla bractw różańcowych, pajaki z brązu i kryształu, ewangiele, tace na wsenocne, lampy wiszące, obrazowe i ołtarzowe, kadzielnice, mirnice na olej św. i patyny do chorych. Przyjmuje naprawy naczyń kościelnych i cerkiewnych do złocenia i srebrzenia i t. p.


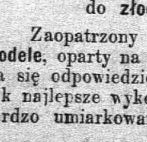
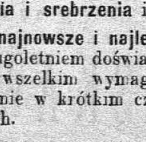
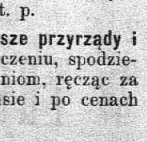

Zaopatrzony w najnowsze i najlepsze przyrządy i modele, oparty na długoletniem doświadczeniu, spodziewa się odpowiedzieć wszelkim wymaganiom, ręczęc za jak najlepsze wykonanie w krótkim czasie i po cenach bardzo umiarkowanych.



PAPIER LISTOWY

„Towarz. Szkoły ludowej“

w kasetkach po $\frac{50}{100}$, $\frac{25}{125}$
i w torebkach po $\frac{10}{10}$ sztuk

z winietami, wodnym napisem lub widoczkami wystawy Kościuszkowskiej jakoteż takie same

Bilety korespondencyjne i wizytowe

otrzymała na skład

Księgarnia K. Pollaka

i sprzedaje

po cenach oryginalnych.

NOWOŚCI następujące otrzymała Księgarnia Karola Pollaka w Sanoku:
Knut Hamsun, Nowizna. (Ny nord). Powieść na tle życia współcz. Przekład A. Callier zlr. 1-15
Sewer, Starzy i młodzi. — Powieść zlr. 2-
Tolstoj L. hr. Gospodarz i parobek, Opowiadanie, tłumaczyła E. Zmijewska zlr. 0-60

A. H. SZAJNA

Rzeźbiarz w Rymanowie

Pracownia dla budowy ołtarzy rzym. i gr. kat.

poszukuje 2-ch praktykantów fizycznie dobrze rozwiniętych.